

WOJCIECH ŁYSIAK
Instytut Etnologii
UAM, Poznań

POWSTANIE 1848 ROKU W FOLKLORZE MIESZKAŃCÓW WIELKOPOLSKI

Ujawniające się coraz wyraźniej tendencje współczesnej etnologii wskazują na próby szerokiego objęcia sposobów funkcjonowania kultury typu ludowego oraz mechanizmy funkcjonowania dziedzictwa tej kultury. Spośród wielu jej elementów wybrałem przykład nietypowy. Dotyczy mianowicie myślenia o przeszłości i jej wyobrażenia w społeczeństwach wiejskich i małomiasteczkowych. Poniższe rozważania sprwadzę do epizodu w dziejach Wielkopolski — zrywu powstańczego 1848 roku, utrwalonego i zinterpretowanego w szeroko rozumianym folklorze, bowiem folklor uznaję za najważniejszy nośnik treści historycznych doświadczonych przez lokalną społeczność. Oczywiście w folklorze funkcjonowały równocześnie treści „historyczne” nie mające żadnego związku z procesem dziejowym, aczkolwiek uznawane były przez grupę za prawdziwe, wszakże cała tradycja historyczna grupy wykazywała tendencję do odczytywania jej w kategoriach faktu.

Powstanie wielkopolskie 1848 roku zdaniem obserwatora i uczestnika niepodległościowego zrywu, Jędrzeja Moraczewskiego, „daje wskazówkę jaka myśl spoczywa w całym narodzie, jak się rozwija masa ludu, jak na jej rozwijaniu się można budować nadzieję”¹. Natomiast wydarzenia te zinterpretowane folklorem pozwalają z jednej strony na głęboki wgląd w sferę powikłanych stosunków sytuujących się na płaszczyźnie antagonizmów narodowych, w sferę myślenia o państwowości polskiej, z drugiej zaś strony w sferę myślenia wielkopolskich Niemców o tym zrywie, o potrzebie zachowania dotychczasowego stanu rzeczy. Jednak wglądów odnosić się może jedynie do kwestii świadomościowych obu nacji.

Wojny, powstania, wielkie ruchy narodowe zinterpretowane folklorem, mają przede wszystkim wymiar realny. Manifestują się w nich prywatne sprawy bohaterów, indywidualne losy jednostek narażonych na skutki działań zbrojnych². Wyobrażenie ich nosi charakter irracjonalny

¹ J. Moraczewski, *Wypadki poznańskie z roku 1848 opisane przez...*, Poznań 1850, s. III.

² por. Z. Łempicki, *Studia z teorii literatury*, Warszawa 1966, s. 95; J. Hajduk-

jednocześnie, pozwalający na zinterpretowanie doświadczonej rzeczywistości oraz jej przewidywanie. W kulturze typu ludowego bardzo często da się obserwować informacje, w których swoista interpretacja wyprzedzała bieg wypadków. Pojawiały się bowiem symptomy pozwalające przewidzieć najazd szwedzki, wejście do Wielkopolski wojsk francuskich, czy też wojnę niemiecko-francuską. Jednak na ogół opowiadano o nich w trakcie lub częściej po zakończeniu działań wojennych. Twierdzono, że „ilekroć Gnieznu zagraża jakieś niebezpieczeństwo, tylekroć niektórzy ludzie widzą znaki w powietrzu lub na drodze. [...] Wielu widziało na niebie krwawy miecz, różgę i łańcuchy przed rewolucją 1848 roku”³.

Przeszłość folklorem pisana sprowadzała się zwykle do realizacji treści lokalnych. Jan Stanisław Bystroń podkreślał, iż w „pamięci ludu zachowały się zdarzenia, które były sensacją całej okolicy”⁴. Właśnie najbliższa okolica była tym elementem przestrzeni poznanej i przyswojonej, w której ogniskowały się wszelkie wydarzenia. A jeśliby dodać do tego, że także czas ma wymiar lokalny, okaże się, że „dzianie się” w wiecznym trwaniu, i tylko na lokalnej scenie, pozwalało grupie bezpośrednio uczestniczyć w przeszłości. To otoczenie w pierwszym rzędzie było podstawowym „magazynem” treści historycznych. Ono bowiem materialnymi śladami przywołując refleksję nad czasami minionymi, nie tylko o nich zaświadczało, ale było ich kontynuacją. Tym samym legitymizujące przeszłość trwałe obiekty łączyły lokalną społeczność miejscem wspólnego początku i losów. Także pamięć powstania wielkopolskiego 1848 roku reanimowały różne elementy wpisane w krajobraz. Mogła to być samotna mogiła, cmentarz, „Bożamęka”, kamienny obelisk i szereg innych obiektów.

Przypominało zatem otoczenie o licznych bitwach i potyczkach stoczonych przez powstańców z wojskami pruskimi. W folklorystycznych realizacjach znamy je z wielu miejscowości. Losy powstańców i powstania przedstawione są w nich zazwyczaj tragicznie. Twierdzono, iż w bitwie pod Trzemesznem zupełnie rozbito polski regiment jazdy, a ostatnim, który w niej zginął był trębacz⁵. Według innego przekazu powstańcy ponieśli klęskę w potyczce pod Książem, gdzie ocalał podobno jedynie polski generał⁶. W Mnichowie koło Gniezna po przegranej potyczce,

-Nijakowska, *Nie wszystko bajka. Polskie ludowe podanie historyczne*, Warszawa 1983, s. 27.

³ O. Knoop, *Sagen und Erzählungen aus der Provinz Posen*, Poznań 1893, s. 12-13, nr VI.3, Vorzeichen in Gnesen.

⁴ J. S. Bystroń, *Historia w pieśni ludu polskiego*, Kraków 1925, s. 9.

⁵ O. Knoop, *Sagen und Erzählungen...*, s. 58, nr XX.10, Der Polnische Trompeter.

⁶ Tamże, s. 68, nr XX.11, Der polnische Feldherr.

powstańcy pochowani zostali w zbiorowej mogile na pagórku, „a po kilku latach na tym wzniesieniu ustawiono figurę św. Józefa z dziecią Jezus”⁷. Według podania potyczka miała mieć miejsce w Sędzinach koło Buku, podczas której powstańcy schronili się w kaplicy⁸.

Także w Kościelnym Podlesiu koło Mieściska, jak chce tego lokalna tradycja, powstańcy ponieśli klęskę w potyczce z Prusakami⁹. Z podobną informacją spotykamy się w zapisie z Sokołowa¹⁰.

Podania historyczne niewiele mówiły o zwycięstwach powstańców. Informację tego typu zawiera przekaz z Krzyżownik koło Poznania¹¹, zaś pokonane 30 kwietnia 1848 roku pod Miłosławiem wojska pruskie uciekły do Pierchna koło Środy, gdzie „w obawie pogoni zabarykadowały się w podwórzu zastawiając wszelkie przystępy, czem tylko mogły: brony, pługi, wozy, koryta i drabki ze stajen, a nawet błagi ze stodół służyły za zasieki”¹².

Lakoniczne informacje sygnalizowane w podaniach historycznych nie zawierają opisu sytuacji walki, czy też okoliczności im towarzyszących. Niekiedy tylko spotykamy się w nich z konkretnymi postaciami. Jedną z nich był major Kazimierz Duszycki walczący w szeregach powstańczych. „Pewnej nocy jego oddział został pobity i musiał uciekać. Na moście w Obornikach dogonili go nieprzyjaciele i zastrzelili. Ciało wrzucili do rzeki. Wezbrane wody Warty zabrały je do Bąblina, gdzie zostały wyłowione i pochowane w tamtejszym parku”¹³. W Ludomach koło Obornik twierdzono, że poważną rolę w powstaniu odegrał znany okrutnik, Ignacy Lipski zwany tu powszechnie Lipińskim¹⁴. Natomiast w Szamotułach opowiadano, iż poważną rolę w powstaniu odegrał tamtejszy

⁷ Tamże, s. 70-71, nr XXI.4, *Der weisse Frau zu Mnichowo*.

⁸ Tamże, s. 141-142, nr XLV.6, *Der Spuk zu Sendzin*.

⁹ Tenże, *Sagen der Provinz Posen*, Berlin 1913, s. 43-44, nr 63, *Wiedererscheinende Koschinere*.

¹⁰ Tenże, *Sagen und Erzählungen...*, s. 68, nr XX.12, *Das Grab bei Sokołowo*.

¹¹ Tamże, s. 68-69, nr XX.13, *Die spukenden Soldaten bei Krzyżowniki*.

¹² *Wielkopolskie nazwy polne zebrane zbiorowemi siłami*, Poznań 1901, s. 91.

¹³ O. Knoop, *Sagen der Provinz Posen*, s. 151, nr 228, *Der Obelisk im Parke zu Bomblin*; tenże, *Beiträge zur Volkskunde der Provinz Posen*, „Rogasener Familienblatt”, 4 grudnia 1904, r. VIII, nr 5, s. 18, *Der Obelisk im Parke zu Bomblin*.

¹⁴ *Der Graf von Ludom*, „Rogasener Familienblatt”, 14 stycznia 1905, r. IX, nr 1, s. 3; O. Knoop, *Posener Schlosssagen*, „Aus dem Posener Lande”, 1910, r. V, nr 8, s. 391-392, *Der grausame Graf von Ludom Dombrowka*; tenże, *Sagen der Provinz Posen*, s. 24-25, nr 41, *Das schwarze Kreuz*. Udział Ignacego Lipskiego w tymże powstaniu potwierdza Stefan Kieniewicz, *Spółeczeństwo polskie w powstaniu 1848 roku*, Warszawa 1960, s. 190. Nie traktuję tu jednak przekazu folklorystycznego, czy też wiedzy tradycyjnej w kategoriach źródła historycznego. Jest to bowiem temat na zupełnie inne opracowanie.

stolarz, Antoni Śramkiewicz¹⁵. Powstańcze losy zwykłych ludzi z pewnością były przedmiotem niezliczonych opowieści o czym przekonuje np. wspomnienie o Kasprze Klupsiu z Kosowa zawarte w pamiętniku Tomasa Skorupki¹⁶.

Historyczno-toponomastyczne podanie z Połajewa wpisane w rzeczywistość dziejową powstania interpretuje okoliczności nadania nazwy pobliskiemu stawowi „Pobudzisko”. W przekazie, niewątpliwie niemieckiego źródła, czytamy między innymi, „gdy w polskim powstaniu 1848 roku wzięło udział kilku mieszkańców Połajewa, posłano tam jeźdźców, którzy mieli zaprowadzić porządek. Ponieważ niezadowoleni łatwo zostali pokonani przez Prusaków, mieszkańcy wsi uciekli w pobliże stawu, który zewsząd otoczony był lasem. Tam położyli się na trawie i zasnęli. Gdy Prusacy rankiem ruszyli z powrotem, przybył do stawu bardzo szanowany w tej miejscowości Żyd, który z powodu swojej starości nazywany był »wiecznym Żydem«, obudził śpiących i zaprowadził ich do domu. Na cześć tego człowieka potem staw otrzymał tę nazwę”¹⁷.

W realia wydarzeń 1848 roku wpisane zostały też ludzkie zachowania wywołane stanem niepewności, bądź zagrożenia. W Kurowie koło Grodziska Wielkopolskiego opowiadano o szlacheccu tamtejszym, który podczas tegoż powstania ukrył wszystkie swoje kosztowności pod Bożąmką¹⁸. O skarbie ukrytym w podobnych okolicznościach opowiadano w Wyszanowie koło Kępna¹⁹. Wspomnieć tu w końcu należy, iż tradycja miejscowa, z powstaniem 1848 roku łączyła zniszczenie tzw. „słupa alarmowego” ustawionego na Górze Młyńskiej pod Wronkami, który ongiś informować miał mieszczan wroneckich o zbliżających się wojskach francuskich²⁰.

W folklorze, obok przekazów wyrażających treści historyczne sięgające głębokiej przeszłości, funkcjonowały równocześnie opowiadania o teraźniejszości pozostające jakby w zgodności ze swoistym kręgiem bieżącej dokumentacji. Reagował bowiem folklor na wszystkie niemal wydarzenia

¹⁵ Powstańcy szamotulscy z XIX wieku, „Z Grodu Halszki”, 1931, r. II, nr 3, s. 13.

¹⁶ T. Skorupka, *Kto przy Obrze, temu dobrze* (Wspomnienia rolnika wielkopolskiego 1862-1935), Warszawa 1980, wyd. III, s. 115.

¹⁷ O. Knoop, *Sagen aus der Umgegend Rogasen*, „Rogasener Familienblatt”, 27 lipca 1913, r. XII, nr 9, s. 34, Pobudziski.

¹⁸ Tenże, *Volkssagen aus der Provinz Posen*, „Rogasener Familienblatt”, 25 stycznia 1903, r. VII, nr 1, s. 3, *Der Schatz bei Grätz*; tenże, *Posener Geld und Schatzsagen*, Leszno 1908, s. 13, nr 46, *Der Schatz bei Grätz*.

¹⁹ J. Janiszewski, *Powiat Kępiński z mapką na podstawie różnych źródeł opracował...*, Kępno 1928, s.60.

²⁰ O. Knoop, *Volkssagen und Erzählungen aus der Provinz Posen*, „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen”, 1886, r. II, nr 1, s. 27, *Die Lärmstange*.

nia przynoszone przez zmieniającą się codzienność. Dokonywała się tu bowiem ciągła wymiennność treści. „Folklor — pisał Józef Burszta — nie jest czymś niezmiennym, raz na zawsze uformowanym. Trwale okazują się jego gatunki i formy, treści zaś są często wymienne, powstają w sytuacjach szczególnych. Takie były na przykład podania historyczne. W nich utrwaliły się ważne postacie historyczne, jakieś niesamowite wydarzenia lokalne, zwłaszcza wojny”²¹. W przekazach tej grupy społeczności lokalna nie tylko potwierdzała swoje estetyczne ideały, ale również za pomocą estetycznej krytyki negowała te zjawiska zastanej rzeczywistości, które nie były zgodne z jej wyobrażeniami o prawdzie, dobrze, pięknie, wzniosłości i tragizmie²². W folklorze bowiem eksponowane było wszystko to co szczególnie poruszało grupę, co nie pozwalało jej pozostać w milczeniu wobec przeżywanych zdarzeń.

Dynamiczny charakter tradycji, w tym tradycji historycznej, sprawiał, iż ta podlegała i podlega ciągłemu rozwojowi, zachowując jednak ciągłość w czasie. Grupa mogła oczywiście rewidować pogląd na swoje początki historyczne oraz dostosowywać się do nowych okoliczności i nowych problemów. Stąd też w obrębie tradycji było miejsce zarówno na różnorodność, jak i na elementy nowości, wprowadzane w miarę jak coraz to nowe pokolenia spoglądały na swoją teraźniejszość i przyszłość w świetle przeszłości²³. Wspomnienia jednak przeobrażały przeszłość do tego stopnia, że każdy w niej „uczestniczący” człowiek, stawał się zarazem twórcą swojej przeszłości. Odnajdywał w niej sploty zdarzeń, osób, podobieństwa ich zachowań. Swoją historię w każdym wypadku wyjaśniał na podstawie przeszłości podporządkowanej czasom teraźniejszym. Wyobrażenie obcego czy też moralność musiał pojmować w kategoriach odpowiedzialności zarówno wobec Boga, jak i bliźniego. W interpretacji przeszłości jednostka posługiwała się różnorodnymi modelami, jednakże dominująca tu tradycja ograniczała zakres dopuszczalnych modeli i kładła nacisk na te przeżycia, które uważał za najistotniejsze. Tutaj chciałbym zwrócić uwagę na kilka opowieści wspomnieniowych niemieckiego i polskiego źródła, w których głęboko ukryty został obrazowy model obcej nacji. W tym wypadku informatorzy posługiwali się zazwyczaj prostym językiem wyrażającym niepokoje podstawowe. Zaczniemy od relacji Niemców i ich interpretacji omawianego powstania.

Wydarzenia spod Rogoźna charakteryzowano w następujący sposób: „Było to w marcu 1848 roku. Polska insurekcja weszła w swoje najwyższe stadium. Wszędzie w polskich wsiach, szczególnie w siedliskach polskiej bogatej szlachty tworzyły się już grupy zapalonych powstańców,

²¹ J. Burszta, *Chłopskie źródła kultury*, Warszawa 1985, s. 114.

²² W. E. Cusiew, *Estetika folkloru*, Leningrad 1967, s. 301.

²³ I. G. Barbar, *Mity, modele, paradygmaty*, Kraków 1984, s. 194.

którzy w połowie marca pokazywali się również w pobliżu miasta z groźną postawą. Podczas, gdy wśród tutejszej ludności polskiej nacjonalistyczny fanatyzm potajemnie, ale tym intensywniej się żarzył i tylko czekano na wsparcie z zewnątrz by uderzyć, to po niemieckiej stronie też nie próżnowano. Spośród niemieckiego mieszczaństwa dla ochrony miasta przed napadem ludzi z kosami utworzono dobrze uzbrojoną obrońcą, która wystawiła swoje stanowiska, przy najbardziej zagrożonych punktach miasta. Ponieważ Niemcom w tajemnicy zostało zdradzone, że z Siernik planowany był napad kosynierów, most jeziorny przy kościele katolickim, szczególnie nocą był pilnowany i tam zawsze stały najbardziej godne zaufania oddziały mieszczańskie.

Była ciemna deszczowa noc. Właśnie wybiła północ i odbywające straż posterunki wsluchiwały się z największą uwagą. Wtedy trzykrotnie zabrzmiał niesamowity krzyk nocnego puszczyka. Tak, to było to. Z ciągle rosnącą grozą trzymający straż mieszczanin zobaczył zbliżające się od strony katolickiego cmentarza jasno palące się światło. Na posterunku trzymało go jeszcze poczucie obowiązku, ale światło podchodziło coraz bliżej, a jego oko wyraźnie rozpoznawało powiewające szaty odzianej w biel postaci kroczącej powoli ku niemu. Wtedy opanowuje go groza, szybko obraca się do ucieczki i pełen strachu i zdenerwowania dochodzi do kolegów, którzy właśnie mieli go zmienić. Nie chcą mu wierzyć, a ponieważ obowiązek warty musi być wykonany, to dwóch mężczyzn idzie z tej mieszczańskiej straży, by na moście jeziornym trzymać straż. Również oni przychodzą drżąc, gdyż zobaczyli tę samą postać stojącą bez ruchu na moście. Dwóch innych odchodzi. Wtedy zegar na wieży ogłasza godzinę pierwszą i widzą jak postać na moście zawraca, światło gaśnie, wszędzie jest cicho i ciemno, tylko jeszcze raz rozbrzmiewa przerażające wołanie puszczyka.

Następnego dnia rano mężczyznom nie chciano wierzyć w to opowiadanie, lecz nabijano się z powodu obawy przed duchem. Jednak oni trwali przy swoim i za żadną cenę nie chcieli kolejny raz stanąć na tym posterunku. »Jesteście ciury, tchórzliwe niańki« mówi się na odprawie »przed światłem uciekacie!« »Tak, ale wyraźnie widzieliśmy białą postać z trupią czaszką« »Trzeba stać na warcie« powiedział na to mistrz R., dowódca komendy straży, »gdyż w tym z pewnością jest jakiś podstęp polskich kosynierów. Jeżeli wy nie chcecie przyjąć warty, to ja pójdę«. I tak się stało.

Znowu była ciemna noc. Z uderzeniem jedenastej godziny, dowódca posterunku w towarzystwie tylko swojego wielkiego psa z lampą i nabitym pistoletem rozpoczął wartę. Towarzyszy odprawił mówiąc: »z upiorem to sam sobie poradzę, ale gdy usłyszycie mój strzał, to wiedźcie, że potrzebuje waszej pomocy«.

Minęło dobre pół godziny. Mistrz R. stał na swoim posterunku, mocny owczarek leżał u jego stóp, gdy nagle znowu rozbrzmiało groźne wołanie puszczyka. Mocniej ujął swoją lampkę i nad słuchując rozglądał się. Wtedy znowu usłyszał skarżące się zawołanie i jeszcze raz, a równocześnie wybiła godzina dwunasta. Wtem, co to jest, czyżby koledzy mieli rację. Mistrz R. widzi najpierw wahającą się, niepewnie, a potem stającą się coraz jaśniejszą białą postać, która bezgłośnie podąża ku niemu. Bliżej i bliżej podchodzi i już może rozpoznać trupie rysy jej oblicza. Cofnął się trochę, jego pies z groźnym mručeniem koło niego. Postać zatrzymuje się na środku mostu jakby się wahała. To dodaje mistrzowi przytomności, wysoko podnosi swoją lancę, szybki skok i ze słowami jedź do piekła wykonuje uderzenie w postać. Wtedy rozbrzmiewa krzyk bólu. Wydaje go duch i biała postać wiję się jęcząc na ziemi. »Jezus, Maria« rozbrzmiewa po polsku »zawołaj swego psa. Ty przecież mnie tak mocno przykłułeś«. Światło zgasło, wszędzie głęboka ciemność. Wtedy równocześnie rozbrzmiało uderzenie pierwszej godziny. Strzał pana R. w powietrze przywołał kolegów. W świetle przyniesionej latarni zobaczyli leżącego na ziemi domnieranego upióra i psa, który zgrzytając zębami pilnował jego każdego ruchu. Ostra lanca przebiła jedną stopę i przygwoździła ją na dobre do drewnianego mostu, tak że z trudem można było uwolnić biednego upióra. Po usunięciu szat i trupiej maski ukazało się brodate oblicze starego znanego, polskiego szewca, który zrozpaczony usiłował wyrwać się z mocnego uchwytu mistrza R. »Acha — śmiał się — tak to nie będzie, choć ty tylko ze mną. Takiego ptaszka to musimy jeszcze dalej pokazać« i triumfalnie jeniec został wprowadzony do miasta. Z jego wypowiedzi wynikało, że posterunek na moście przez straszenie miał być onieśmielony i że na następną noc przez Polaków planowany był napad.

Gdy biedny „upiór” został opatrzony przez lekarza, pozwolono mu odejść. Wartownicy radzi byli z tego, że upiór został zdemaskowany, a nieszczęście oddalone. Jednak podczas wesołych zebrań w następnych tygodniach jeszcze często opowiadano sobie o kuszeniu na moście jeziornym”²⁴.

W innej relacji o przebiegu powstania w okolicy Rogoźna i w samych Obornikach czytamy między innymi: „Gdy w okolicy zaczęli zbierać się Polacy, ojciec posłał nas do Piły, gdzie mieliśmy być bezpieczni, ponieważ samo miasto i okolica zupełnie były niemieckie. W tym czasie kosynierzy w swoich wyprawach dotarli także do Rogoźna. Wezwane do pomocy wojsko jeszcze nie nadeszło. Ludność miasta była zupełnie

²⁴ O. Knoop, *Kleine Beiträge zur Rogasener Geschichte*, „Rogasener Familienblatt”, 28 kwietnia 1901, r. V, nr 4, s. 13-15, *Der Spuk auf der Seebrücke*.

bezbronna i ówczesny burmistrz Zemerek, wprawdzie katolik, ale jednak sprzyjający rządowi, został zmuszony przez trzy dni gościć w mieście Polaków i dać im wszystko czego żądali. Gdy zbliżyło się wojsko, pospiesznie opuścili miasto. Gdy przybyła Pomorska Landwera, była bardzo zła, że ptaszki już wyfrunęły. Przybyli tak jak stali pozostawiając swoje prace polowe i teraz chętnie by z powstańcami stoczyli bitwę i dali im nauczkę. Wyprowadzeni w pole przez tych, którzy nie znali się na rzeczy, w gniewie wywelekli burmistrza na Nowy Rynek, gdzie właśnie znajdował się wielki stos zarekwirowanej słomy, rzucili go na nią i źle się z nim obchodzili tłukąc go kolbami, tak że wkrótce po tym umarł. Oczywiście nikt nie spieszył się, by objąć urząd. Obywatele potem przyszli do mojego ojca i prosili, ażeby wysłuchał biednych mieszczan i przyjął urząd. W końcu nasz ojciec zrobił to w swoim patriotycznym odruchu, ale jego życie było w wielkim niebezpieczeństwie. Gdy Polacy po odejściu wojska, drugi raz, w większej jeszcze gromadzie weszli do Rogoźna, a nasz ojciec nie chciał nosić polskiej kokardy, wówczas stary Derpa szybko zabrał go do swego domu i przez trzy dni tam ukrywał, ponieważ obawiał się ataku Polaków na życie naszego ojca.

W Rogoźnie nie było większych zajść, które mogłyby mieć wpływ na bieg wydarzeń. Natomiast w Obornikach, głównym mieście powiatu, doszło do poważnych zaburzeń. Starosta ze strażnikiem musiał uciekać. Kasa powiatowa została splądrowana, a powołana przez Polaków Rada Powiatowa zbierała się wówczas w domu Lanowskiego. Przywódca tych niepokoїв wszedł na wysokie schody domu i zawołał: »Już nie ma żadnego króla pruskiego i żadnego pruskiego rządu! Niech żyje Polska!« Wtedy nasz stary wujek z Bukowca, Jan, który zebrał z sobą około 300 niemieckich chłopów z tej i sąsiednich wsi, wszedł na drugą stronę schodów i zawołał głośno: »Panowie, wszyscy, którzy należycie do pruskiego króla, przyjdźcie do mnie!« Chłopi wyciągnęli spod swoich ubrań ukrytą dotąd broń. Powstało wielkie zamieszanie i Polacy tym nieoczekiwanym wydarzeniem poirytowani, zmuszeni zostali do ucieczki. Chorągwie zostały zdarte i regiment pruski w powiecie znowu został zabezpieczony.

Nie pozostawało nic innego, by ten odważny czyn sołtysa z Bukowca zgłosić wyższym władzom i wynagrodzić przyznaniem orderu czerwonego orła. Gdy temu patriocie zostało przyznane to odznaczenie przez deputowanego powiatowego, urządził na własny koszt wielkie święto, na które zaprosił wszystkich biorących wówczas udział w akcji”²⁵.

Natomiast informator z wspomnianego wyżej Bukowca w taki oto sposób przedstawił wydarzenia: „W roku 1848 Polacy uzbrojeni w strzel-

²⁵ Tenze, *Beiträge zur Geschichte der Stadt Rogasen*, „Rogasener Familienblatt”, 30 października 1900, r. IV, nr 8, s. 31-32, Aus dem Jahre 1848.

by, kosy i noże zebrali się, by napaść na Prusy. Wtedy to jakaś grupa przybyła do Bukowca i dokonała rozmaitych okropnych czynów. W końcu wzięli również dzwony z kościoła ewangelickiego, załadowali je na wóz i odjechali. Jednak nie zajechali daleko, ponieważ na bagnistej drodze między Bukowcem a Ryczywołem zapadł się nagle wóz, dzwony i konie. Polacy uciekli, gdyż w głębi usłyszeli nagle grzmiące głosy i gdy się obejrzeliby zobaczyli za sobą pruskich żołnierzy, którzy zabili wielu z tych maruderów. Jeden dzwon potem znaleziono i wisi teraz w katolickim kościele w Ryczywole”²⁶.

W relacjach Polaków obraz powstania malowany jest nieco inaczej, mniej tu zapamiętania, złości i nienawiści, wszak cele i nastawienie powstańców było inne. Otto Knoop o wydarzeniach tych w okolicach Rogoźna zapisał: „stary polski robotnik opowiedział mi co następuje: W czasach kosynierów mieszkałem w Grudnej. Kiedy wielka kupa kosynierów zebrała się w Mokrze, z kilkoma mężczyznami uzbrojonymi w widły i kosy udaliśmy się do nich. Spotkaliśmy się z nimi w Garbatce, gdzie dostaliśmy się od strony majątku. Cała wieś została zupełnie spłądowana. Potem poszliśmy na Gościejewo, gdzie zrobiliśmy to samo. Następnie ruszyliśmy do lasu pod Owieczkami, tam rozbiliśmy obóz na noc. Otrzymaliśmy furę słomy i beczkę brantweinu. Tam przyszedł do nas grający na rogu, o nazwisku Uliczny. Następnego dnia udaliśmy się do Wełny. My Grudnianie poszliśmy potem znów do naszej roboty, ale reszta tej grupy pozostała przez kilka tygodni w Wełnie na wsi, tam wzniosła budy, plądrowała w okolicy i zabijała różne bydło. Podczas zabawy zastrzelili jednego ze swoich, który nie chciał ich słuchać. Kazał go pochować właściciel Wełny. Urządzili również ćwiczenia w strzelaniu do dębu w parku. Ślady tego widać jeszcze dzisiaj, a później ruszyli dalej”²⁷.

O udziale Józefa Ciężyńskiego z Gostynia w powstaniu 1848 roku opowiadał jego syn, Józef między innymi: „Ojciec mój [...] do wojska pruskiego wstąpił jako 19-letni młodzieniec i to do 7 pułku grenadierów stacjonującego wówczas w Rawiczu, to jest w roku 1846. W 1848 z powodu powstania został wraz z innymi, już jako podoficer odkomenderowany do Śremu. Pewnej nocy — stojąc na straży przy moście na Warcie — wraz z 12 ludźmi opuścił posterunek i udał się z tymi do obozu powstańców pod Książem. Tam wyznaczono mu placówkę na cmentarzu. Na zajmowanym stanowisku trzymali się tak długo jak im

²⁶ Tenże, *Sagen und Erzählungen...*, s. 252, nr LIX.10, *Die Glocken von Gramsdorf*.

²⁷ Tenże, *Beiträge zur Volkskunde der Provinz Posen*, „Rogasener Familienblatt”, 3 lipca 1904, r. VIII, nr 2, s. 7-8. Aus der Zeit Koschiniere.

przyniesiona ze sobą amunicja starczyła. Nosił mundur podoficera pruskiego przez cały czas kampanii”²⁸.

Tomasz Skorupka zaś w swoim niezwykłym pamiętniku tak scharakteryzował powstanie i udział w nim Kaspra Klupsia. „Kiedy wiosną roku 1848 wybuchła ruchawka przeciw Prusakom, wsadził kosę na sztorc, podążył do obozu powstańców pod Książem i bił się, aż został wzięty w niewolę. I został osadzony za karę w twierdzy w Toruniu”²⁹, a dodaje przy tym Skorupka, że „podczas samej kosinierki żołnierze pruscy często pojawiali się w zagrodach [...] powstańców, poszukując broni w każdym nieledwie snopku ułożonym w sąsiekach stodoły”³⁰.

Drobne sprawy małych ludzi, jak już wspominałem, przede wszystkim eksponowały się w folklorze. To ich losy były przecież w nieskończoność powtarzane w sprzyjających narracji warunkach. Wielokrotność powtórzeń zamazywała pierwotny obraz, na relację nakładały się inne opowiadania, a ich ewentualna wypadkowa w dalszym ciągu ulegała przetworzeniom. Przekaz folklorystyczny, w trakcie swego żywota, niosąc treści wyrastające z tradycji przechodzi zmiany, które się w nim odkładają i utwierdzają³¹. W podaniach historycznych, czy też w opowieściach wspomnieniowych realizujących treści historyczne, daje się obserwować konkretne schematy budowy narracji o wydarzeniach mniej czy bardziej typowych. Toteż wszelkie zmagania z najeźdźcą wyglądały w folklorze podobnie, podobne też były losy bohaterów tych opowiadań. Dlatego uznać je wypada za utwory artystyczne, wyrażające na ogół nie samą historyczną rzeczywistość, lecz ludowe do niej odniesienie³², będące zarazem sądem grupy na dany temat, który musiał być przez nią przyjęty skoro w niej funkcjonował.

Treści historyczne, jak widać, wpisały się przede wszystkim w prozę ludową. Wielkopolska bowiem należała do tych regionów, w których nie wykształciła się pieśń historyczna, aczkolwiek znana tu była pieśń o bitwie powstańców 1848 roku pod Wrześnią zaczynająca się od słów:

„Prostą drogą z Sokołowa
Jest pod Wrześnią wieś,
Tam biliśmy razem wroga
Za tę polską cześć”³³.

²⁸ W. Stachowski, *Rok 1848 w Gostyniu i w okolicy*, „Kronika Gostyńska”, 1 październik 1931, r. III, nr 5, s. 98-99.

²⁹ F. Skorupka, *Kto przy Obrze...*, s. 115.

³⁰ Tamże, s. 115.

³¹ K. W. Czistow, *Folklor i istorija*, w: tegoż, *Narodnyje tradycyi i folklor*, Leningrad 1985, s. 182.

³² Tenże, *Folklor i etnografija*, w: *Folklor i etnografija*, Leningrad 1970, s. 8.

³³ W. Trąpczyński, *Nad Wartą i Notecią. Krótki opis Ziemi Wielkopolskiej, Zachodnio i Wschodniopruskiej*, Warszawa 1911, s. 61.

Znalazły też wyraz w folklorze następstwa omawianego powstania. Podobnie jak w wielu innych wypadkach opowiadano o prześladowaniach powstańców po wygaśnięciu działań zbrojnych, czy też w ich trakcie. I tutaj na plan pierwszy wysuwają się losy zwykłych ludzi. Oto bowiem o wspomnianym wyżej powstańcu z Kosowa, Tomasz Skorupka zanotował, iż „zachowała się poufna wiadomość w domu, że Kasper Klupś i jego towarzysz, Filip Gogół odsiadujący karę w Toruniu, uciekli pewnej burzliwej nocy, przełaząc przez siekańce na murze, ślizgając się krwawymi dłońmi po ceglach i kamieniach i przedostając się na tratwy stojące na Wiśle. Choć przewoźnik padł podczas przeprawy, umknęli w lasy i powrócili do Kosowa. Przez kilka miesięcy ukrywali się po oborach i strychach za dnia, po nocy zaś wyjeżdżali z robotą w pole. W końcu zgłosili się do władz gostyńskich i odsiedzieli resztę kary”³⁴.

Także wspomnianego wyżej Antoniego Śramkiewicza z Szamotuł losy popowstańcze znalazły wyraz w folklorze. Oto „po stłumieniu powstania, Śramkiewicz, jako ruchliwy działacz znalazł się w bardzo trudnym położeniu. Kiedy ścigany przez zbirów niemieckich musiał uciekać, skrył się w parku gałgowskim na drzewie. Niemcy chodzili i szukali, lecz go nie znaleźli. Z wdzięczności później poprosił dziedzica o to drzewo i z niego zrobił krzyż”³⁵, który ongiś stał w Szamotułach niedaleko wylotu ulicy Poznańskiej.

Legitymizowane otoczeniem ludowe wyobrażenie przeszłości odwoływało się i uzupełniane było obszarem wierzeń, wyobrażeń demonicznych i magii. Posiłkowanie się w narracji o przeszłości elementami irracjonalnymi służyło interpretacji relacjonowanych wydarzeń historycznych³⁶. Pozwalało przybliżyć historyczne realia. Dwa światy — wierzeń i rzeczywistości obiektywnej (rozbijane najczęściej w opracowaniach ludoznawczych) stanowiły niepodzielną jedność. Jedność ta sprawiała, iż na przebieg procesu myślenia o przeszłości w masach patrzeć należy kompleksowo. Demonologia, magia, doroczne zwyczaje były stałymi komponentami tego myślenia, co oczywiście można uznać za przejaw myślenia ahistorycznego, ale tylko z pozycji zawodowego historyka. Wszak w świadomości grupy stosunek do przeszłości i samej historii nie musiał polegać na znajomości prawdziwych faktów. Ludowa wizja przeszłości jako samouzupełniająca się wiedza grupowa zakłada, iż historią jest wszystko to co odnosi się do przeszłości, zatem na gruncie folkloru jesteśmy w stanie stwierdzić co grupa aktualnie uważała za swoją przeszłość, nie zaś tego jaka ta przeszłość była. Jest zatem ludowa wizja przeszłości

³⁴ F. Skorupka, *Kto przy Obrze...*, s. 115.

³⁵ Powstańcy Szamotulscy..., s. 18.

³⁶ J. Hajduk-Nijakowska, *Nie wszystko bajka...*, s. 20-21.

raczej informacją o zasadach myślenia na temat społeczeństwa i otaczającego świata, o wrażliwości na czas, o granicach temporalnej wyobraźni, nie zaś o tym co się w otoczeniu grupy rzeczywiście działo. Rzeczywistość jest przecież dana człowiekowi w postaci ostatecznie ukształtowanej, dane mu są wszystkie realia i wszystkie możliwości, tak że nie jest on w stanie wnieść do świata czegoś prawdziwie nowego, aczkolwiek może ją dowolnie przetwarzać.

Funkcje intelektualne, przy pomocy których dokonuje się ujęcie i przetworzenie w naszym umyśle rzeczywistości historycznej, bardzo często podporządkowane są czynnikom irracjonalnym takim jak dogmaty, przesady, wierzenia, uczucia i pragnienia³⁷. W kulturze typu ludowego zdecydowanie dominuje silnie zakorzeniona struktura myślenia magicznego, toteż „wypadki ubarwia się i przedstawia je w pełniejszym świetle, normalnie wplata się tu jakieś elementy ponadnaturalne, aby opisywanym zdarzeniom dodać poezji i prozy” — pisał Jan Stanisław Bystroń³⁸. To stałe posiłkowanie się motywami irracjonalnymi spowodowane jest zwykle brakiem danych z opisywanej rzeczywistości, a im ich mniej, tym więcej dopowiedzeń, tym więcej miejsca na treści fantastyczne uzupełniające relację określonych wydarzeń historycznych. W końcu pamięć grupy o zdarzeniach rzeczywiście kiedyś istniejących przekształca się w mit, który „pozbawia te wydarzenia ich indywidualnych cech i pozostawia tylko to, co odpowiada przyjętemu w micie wzorowi”³⁹. Myślenie kategoriami mitu było stałą strukturą myślenia społeczności chłopskiej. Chłop chciał i potrafił, był wyczulony na wyczuwanie współzależności zjawisk, na ujmowanie człowieka w jego związku ze światem, a nawet z kosmosem. Tu też prawdopodobnie należy szukać źródeł myślenia mitycznego tak charakterystycznego dla chłopskiej kultury, ujmującego człowieka w związku z tym całym otaczającym światem i zakładającego, że los człowieka zależny jest nie tylko od jego woli i działania. Jednak w przypadku przekazów o powstaniu wielkopolskim 1848 roku przetworzenie rzeczywistości nie posunęło się tak daleko. Uznaję tu, że posiłkowanie się w interpretacji rzeczywistości historycznej sferą świata irracjonalnego jest charakterystyczną cechą ludowej wizji przeszłości.

Spójrzmy zatem jak w przypadku treści o wspomnianym powstaniu przeszłości ożywała wskutek kontaktu człowieka z obszarem tzw. rzeczywistości wierzeniowej.

Oto w miejscu potyczki koło Krzyżownik, tamtejsza społeczność sły-

³⁷ Z. Łempicki, *Studia z teorii literatury*, s. 94-95.

³⁸ J. S. Bystroń, *Historia...*, s. 8.

³⁹ A. Guriewicz, *Kategorie kultury średniowiecznej*, Warszawa 1976, s. 100.

szala w lesie „o północy często komendy i bębnienie”⁴⁰. Polegli pod Kościelnym Podlesiem powstańcy „po śmierci ukazywali się ponownie. Kiedyś zobaczył ich pewien chłop wracający późną nocą z Mieściska. Chciał ich zabrać na swój wóz, ale gdy tylko powiedział słowo, oni zniknęli, a konie zaczęły tak pędzić, że ledwo mógł je utrzymać. Innym razem jakiś człowiek z Kościelnego Podlesia szedł tą drogą. Było to w środku nocy. Nagle zobaczył wielu mężczyzn uzbrojonych w widły, kosy i inne narzędzia. Szli w tym samym co on kierunku, ale po przeciwnej stronie drogi. Wierząc, że są to prawdziwi mężczyźni przemówił do nich, ale w tym momencie zniknęli”⁴¹. Trębacz, który zginął pod Trzemesznem pochowany został na „polskim cmentarzu, ale jeszcze dzisiaj co roku ukazuje się w dniu swojej śmierci. Chwilę trąbi i potem znika”⁴² — twierdziła lokalna społeczność. Także zabity przez Prusaków major Kazimierz Duszycki, a pochowany w parku w Bąblinie, nie znalazł spokoju w grobie. „W niektóre burzliwe noce ludzie podobno widzieli go tam wędrującego. Miał się także pokazywać w pałacu, zawsze gdy majątek zmieniał właściciela”⁴³.

Niekiedy wspomnienia kontaktu z poległymi powstańcami przybierały formę zbliżoną do tematu „śpiącego wojska”, wszak podania historyczne najchętniej odwołują się do konkretnych wydarzeń dziejowych wpisanych w tzw. „pamięć zbiorową”. Dla Polaków, jak twierdził Lutz Mackensen stała się śpiąca armia „symbolem powstań, do których dążyli, stała się niezmordowanie używanym miechem kowalskim nabrzmiewających niepokojów”⁴⁴. Przecież to właśnie w okresie zagrożenia bytu grupy, w okresie dramatycznych sytuacji wojennych, czy też tak charakterystycznych dla ówczesnej Wielkopolski akcji wynarodowiania, odwoływanie się do różnych, aczkolwiek „swoich” elementów folkloru wzmagало w grupie tendencje konsolidacyjne, pozwalało jej łatwiej znosić represje pruskiej administracji. Wzmagala się w takich sytuacjach jawność funkcji przekazów folklorystycznych, ponieważ pojawiała się tendencja do projekcji całokształtu życia kulturalnego w obszar obiegu przekazów.

W Sokołowie o grobie kosynierów opowiadano, że przy nim było „niesamowicie. Pewnego wieczoru przechodził tam jakiś rolnik. Nagle poczuł jak odbiera mu mowę i został zatrzymany przez mężczyznę, który wyszedł z grobu, ale rolnik bardzo się wysilił i zaśpiewał pobożną piosenkę i mężczyzna zniknął. Do tego samego rolnika przyszło kiedyś dwóch mężczyzn i powiedziało, że musi przynieść pieniądze dla wszystkich, któ-

⁴⁰ O. Knoop, *Sagen und Erzählungen...*, s. 68-69.

⁴¹ Tenże, *Sagen der Provinz Posen*, s. 43-44.

⁴² Tenże, *Sagen und Erzählungen...*, s. 68.

⁴³ Tenże, *Beiträge zur Volkskunde der Provinz Posen*, s. 18.

⁴⁴ L. Mackensen, *Sagen der Deutschen im Wartheland*, Poznań 1943, s. V.

rzy zginęli w powstaniu. Były to dwa duchy z tego grobu. Ażeby dać mu to wyraźnie do zrozumienia, dwoma palcami wycisnęli znak na jego czole i ten znak musiał nosić aż zbierze dostateczną ilość pieniędzy i ofiaruje w kościele dla umarłych”⁴⁵. Niezwykle interesująca jest informacja spod Książa, gdzie w bitwie, jak wspominałem, ocalał tylko polski generał. „Pozostali zabici zostali wrzuceni w dwa groby, ich generał jednak, ponieważ nie został ulaskawiony przez króla, uciekł do podziemnej jamy, w której mieszka także po swojej śmierci”⁴⁶.

Przeżywanie wartości uznawanych przez grupę za swoją historię odbywało się w wymiarach sakralnych, bowiem na tej między innymi drodze mogła grupa uczestniczyć w obcowaniu z czasem minionym, z wielkimi i małymi wydarzeniami historii lokalnej. Aron Guriewicz twierdzi, że „życie człowieka w tradycyjnym społeczeństwie polega na systematycznym powtarzaniu czynów kiedyś już dokonanych przez kogoś innego. W tych warunkach nieuniknione jest wytworzenie się szablonu, wzorca postępowania przypisywanego pierwszym ludziom, bóstwom, bohaterowi kulturowemu”⁴⁷. Uogólnienie to znajduje zastosowanie w myśleniu o przeszłości społeczeństw skazanych na ustny obieg informacji. Ludowe pojmowanie dziejów zawsze lokowane było w schematach nie tylko folklorystycznych, ale przede wszystkim w schematach podsuwających gotowy obraz minionego czasu bez względu na stopień uczestnictwa w nim grupy.

Przeszłość zmytizowana, przetworzona i wpisana w stereotypy była właściwa grupom nieznającym pisma lub tym, które sztukę tę poznały w stopniu minimalnym. Przetworzoną, zmytizowaną przeszłość określały emocje. Była bowiem bliska, bezpośrednia i nie potrzebująca racjonalnych uzasadnień. Tradycja historyczna grupy nadawała sens elementom przeszłości w sobie tylko właściwy sposób, właściwymi sobie środkami artystycznego przetworzenia, układając je w logiczny dla grupy schemat. Wszystko to nadawało sens działaniom i trwałość wartościom. Tworzyła się tą drogą skumulowana wizja przeszłości, gdzie to co istniało, istnieje w wartościach mimo przemijania zdarzeń⁴⁸.

⁴⁵ O. Knoop, *Sagen und Erzählungen...*, s. 68.

⁴⁶ Tamże, s. 68.

⁴⁷ A. Guriewicz, *Kategorie...*, s. 99.

⁴⁸ L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Paryż 1971, s. 128-130.

Wojciech Łysiak

THE INSURRECTION OF 1848 IN THE FOLKLORE
OF THE INHABITANTS OF WIELKOPOLSKA

((Summary))

The insurrection of 1848, although short, turbulent and defeated, made part of the folklore of the inhabitants of Wielkopolska and became the subject of many memoirs. Its story was told by those who took part in it as well as by inhabitants of places in which battles were fought. Subject to a continuous process of transformation, the memory of the insurrection for independence changed into a myth which partly obscured the real dimension of reality. There is nothing exceptional about this as such a process occurs when the entire historical context is substantiated. Stories about the Wielkopolska insurrection of 1848, found in Polish and German sources, although pertaining to reality experienced by the narrator, did not free themselves from the magical interpretation of the subject of narration. Magic or thinking in its categories is constantly present in stories about the past. Problems close to the local population were mentioned in these stories as they remained in the focus of interest. Hence, local legends retained the memory of major Kazimierz Duszycki of Bąblin, count Ignacy Lipski of Ludomy, Józef Ciążyński of Gostyń and others. These stories introduces us to the dramatic atmosphere of the insurrection, recall battles and skirmishes and, first of all are subjective evaluation of the events, evaluation with which the group identified themselves.